



Na pierwszy rzut oka „Komeda” to spektakl o obdarzonych geniuszem Polakach, którzy „w kalifornijskim słońcu spalili się jak ćmy, jeden po drugim” (swobodny cytat ze sceny). Ale powikłany los emigranta, artysty nie mieszczącego się w kanonach PRL, to jedynie podstawa dla różnorodnych narracji nadających przedstawieniu znacznie szerszy wymiar intelektualny i artystyczny. Dramatyczna historia Komedy nie ujawnia tu bowiem niczego zaskakującego, przywołując jego charakterologiczną odrębność i koloryt obyczajowy Hollywood. Główny temat penetracji to wzajemne uwikłanie historii i sztuki w wydaniu polskim, jeszcze bardziej widoczne z perspektywy zagranicy. Na scenie testuje się to bolesne duchowe powinowactwo w różnym czasie. Zaczyna w romantyzmie, kończy w dzisiejszej rzeczywistości. Stąd sięgnięcie po formę niejako narodowej szopki, w której na poły ironicznie – w tonacji groteskowej, na poły serio, mówi się o polskich fobiach i kompleksach. Urazach i nieskutecznych działaniach. Dobitnie to wybrzmiewa w końcowym chocholim tańcu... Ale też w wątkach wywołujących uśmiech politowania i zarazem wzruszenie, jak choćby ludowości w jej przesadnej, kiczowatej formule, oraz w utracie proporcji w traktowaniu sztuki.

Osobne miejsce w tej ekspozycji mitów narodowych zajmuje Chopin. Jako realna postać i jako symbol. Przedstawienie brzmi „polszczyzną” naszego jazzu, wywiedzioną z chopinowskiego rubato i dramatyczną ekspresją, jak z heroicznego Poloneza As-dur, wybuchającą w zapierającej dech improwizacji na perkusji (Paweł Dobrowolski)... To osobna narracja. Opowiadanie o czasach i bohaterach istniejącą na scenie samoistnie muzyką. Trzeba więc zauważyć specyficzną, muzyczną strukturę przedstawienia. Powolne „rozkręcanie” wątków, ich zagęszczanie, stopniowanie napięcia, z mocnym finałem. Ale nie jest to przedstawienie odnoszące się do przeszłości. Niemal każda kwestia to aluzja, znak, w jakim miejscu jesteśmy.

„Komeda” jest początkiem współpracy Nowego i warszawskiego teatru IMKA. Mądry tekst, ciekawe rozwiązania reżyserskie, świetne role – zwłaszcza Iwony Bielskiej (Komedowa), Adama Kupaja (Chopin) – i wszystkie inne komponenty, przyniosły sukces. Wielkie sprawy w małej sali...

Jarosław Murawski „Komeda”. Teatr Nowy, premiera 16 XII 2016 r. Reżyseria – Lena Frankiewicz, scenografia, kostiumy, światło – Katarzyna Borkowska, muzyka – Olo Walicki. Grają: Monika Buchowiec, Delfina Wilkońska, Iwona Bielska (gościnnie), Michał Bieliński, Mateusz Janicki, Adam Kupaj, Tomasz Karolak (gościnnie).